Numer 87. **Lwów dnia 21 Lipca — Czwartek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A gla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

D. 19. b. m. dogmat nieomylności przyjęty został 533 głosami przeciw jednemu.

Lwów 19. lipca.

Tak mało spodziewana, tak długo niepewna wojna lada chwila wybuchnie. A prawdopobnie będzie ona taką, jakiej świat dawno nie widział, stanowiąca o losach Europy, o supremacyi jednego z trzech wielkich mocarstw: Francyi, Prus lub Moskwy. Nie dziw więc, że z całą wrogą i gorączkową niecierpliwością wyczekuje Europa, co jej niedaleka przyszłość przyniesie; nie dziw, że drżą serca obawą, nadzieją i zapałem, a z obu stron najpierwej występujących w szranki podnosi się okrzyk jednogłośny żądający wojny. Jeszcze nigdy może z takim zapałem nie witano wieści o wojnie jak dzisiaj, co świadczy najlepiej o położeniu w jakiem się ludzkość znajduje. Przedtem nim się cośkolwiek wyjaśniło w tej mierze, zanim jakiekolwiek prawdopodobieństwo ukazało się do wojny, jakaś niepewność, jakaś trwoga o przyszłość ogarniała wszystkich; każdy prawie przeczuwał jaką zmianę, widział ogólne rozstrojenie i mówił, że ten chaos długo trwać nie może; nie było państwa w Europie, w którymby się nie okazywały z dniem każdym dokuczliwsze braki, na zapełnienie których nie było w zwyczajnym stanie lekarstwa. Od dawna szukano go wszędzie, ale każdy czuł dobrze, że tylko jakiś silny przewrót społeczny zakazać go i sprowadzić może. Ztąd taka radość na wieść o wojnie. Śród ogólnego zadowolenia walczące strony gotują się do boju, a w tych przygotowaniach zadziwia nas tylko jedna okoliczność, a tą jest zbrojenie się państw południowych niemieckich. Francya najwyraźniej oświadczyła, iż prowadzi wojnę nie z Niemcami ale z Prusami, że ani stopy ziemi niemieckiej naruszać niechce. *Casus foederis* na który powołują się państwa południowe niemieckie, mógłby tylko wówczas mieć miejsce, gdyby całość i niepodległość Niemiec zagrożoną została; w takim tylko razie państwa te na podstawie traktatów z 1866 r. miałyby prawo stanąć po stronie Prus. Pomimo jednak zapewnień ze strony Francyi, pomimo oświadczeń urzędowych dzienników paryskich, Bawarya, Wirtembergia, Baden i Hesya mobilizują swe wojska, nie zważając iż najmniejszego do tego prawa nie mają. Tę samą kwestyę podnosi *Czas* wczorajszy, dodając, iż gdyby nawet szło o rozgraniczenie Szlezwiku, państwa południowe nie miałyby jeszcze prawa mięszania się do wojny, ponieważ podział Szlezwiku między Prusy i Danię zastrzeżony był w traktacie bez oznaczenia wprawdzie granicy podziału. Prusy korzystając z tego zajmowały cały Szlezwik, oświadczając gotowość do nakładów, a niechcąc nigdy przyjąć stawianych sobie propozycyi.

Rząd francuski w wezwaniu do państw południowych niemieckich zapytuje stanowczo o stanowisko jakie one zająć mają; ich odpowiedź rozstrzygnie o losie pierwszej kampanii. Tymczasem król pruski ma zamiar ze swojej strony wydać dziękczynną odezwę do narodu niemieckiego za gotowość do ofiar jaką okazał obiecując oraz wielkie korzyści jakie zdobędzie w razie zwycięztwa, które doprowadzi do całkowitego rozwoju politycznych i liberalnych instytucyi niemieckich.

Nie dziwimy się wcale, że w obec wypadków których obecnie Europa jest teatrem, niektóre z naszych dzienników poruszają kwestyę bliżej nas dotyczącą, kwestyą żywotną dla nas, kwestyą naszego stanowiska w obecnej chwili. Czas wielki zastanowić się nad tem; ale czas też skorzystać z nauki jaką nam przedstawia nie dawno ubiegła przeszłość i wzywając do uwagi nie budzić namiętności, nie podburzać umysłów. Nad tem zdaje mi się nie zastanowił się *Kraj* kiedy w *Przeglądzie politycznym* przedwczoraj donosił wszem w obec o odbytej we Lwowie naradzie jakichś emigrantów wojskowych. Nie wiemy, doprawdy, zkąd ten dziennik zaczerpnął podobną wiadomość; nie chcąc przypisywać mu złych chęci, musimy to tylko złożyć na lekkomyślność i niezastanowienie się w przyjmowaniu wiadomości o emigrantach wojskowych. Smutny byłby to objaw, gdyby wychodźcy zamieszkali w Galicyi, chcieli podnieść raz na zawsze zohydzoną i niewłaściwą w obecnym czasie politykę i tajemne narady odbywać o stanowisku, jakie Polska zająć powinna w obec świeżo wypowiedzianej wojny. Robiąc ten zarzut emigrantom, należało dobrze się upewnić, a nie tak skwapliwie rzucać podejrzenie potajemnych agitacyi. W obec doświadczeń tak krwawo w naszej pamięci wyrytych trudno przypuszczać by doniesienie *Kraju* było prawdziwe; trudno przypuszczać, by znaleźli się jeszcze ludzie, którzyby się ośmielali agitować i podburzać w czasie, kiedy nam najwięcej zimnej krwi, rozwagi i ostrożności potrzeba.

W chwili kiedy cała Europa zajęta przygotowaniami do wojny, kościół spokojnie zbliża się do celu swych trudów. Wspomożony łaską Bożą, on jeden wyższy nad wypadki doczesne, bo zajęty sprawą zbawienia ludzkości nie zważa na burze grożące światu, przedstawiając mu jedną deskę ratunku: Wiarę. Kościoł wie, że te burze przeminą rychło, że po nich zawita trwała jutrzenka spokoju, skoro człowiek raz szczerze upadnie przed bożą powagą, podda się wyższej władzy i swój rozum omylny, serce swe, odda pod kierunek Tego, który w zastępstwie Chrystusa nieomylnie w rzeczach wiary i obyczajów stanowi. Natenczas zniknie obawa tak długo dręcząca ludzkość całą, zniknie niepewność i trwoga, bo naturalnie porządek nienaruszony zostanie; na dole człowiek — stworzenie — a w górze Bóg — stwórca!

Dla nieprzyjacioł wszelkiego porządku to wielkie nieszczęście.

Korespondencye „Unii.“

Z zabranych krajów.

(*β.*) W chwili kiedy Europa gotuje się do wojny a dwa nasze zacięte wrogi Moskwa i Prusy wystąpią może wkrótce w szranki, porywam z pospiechem za pióro; nie żeby wam o nas donosić, bo dziś nie pora po temu, ni żeby pisać wam o europejskiej polityce bo wy więcej od nas wiedzieć możecie ale żeby odezwać się do was bratniem słowem, powitać was nadzieją, tą nadzieją, od której tak już odwykliśmy i w niej zjednoczyć się i połączyć wbrew usiłowaniom spólnego wroga naszego. Bądźmy złączeni du-

AKTA

odnoszące się do Kościołów wschodnich

pod względem ich stosunków ze Stolicą Apostolską

przez Adolfa d'Avril

przełożył

Berlicz Sas.

V.

Zakony.

(Ciąg dalszy.)

Jawnem było usiłowanie Stolicy Apostolskiej utrzymać nienaruszenie tę rozmaitość obrzędów. Bo, chociaż pragnęła jedności, nigdy jednak nie dopuszczała żeby zniszczono obrzędy ustanowione, albo zalecone przez ludzi stojących wysoko w poszanowaniu narodów. Stąd i w kościele łacińskim, którego obrzędy doprowadzone były, niemal zupełnie do jedności, tak przez troskliwość papieżów, jako i przez gorliwość innych kościołów w naśladowaniu Stolicy Apostolskiej, obrządek ambroziański dotąd istnieje w Medyolanie, również jak i mozarabicki w niektórych parafiach hiszpańskich, a to dla tego, że te obrządki zalecające się starożytnością, oraz świętobliwością swoich założycieli, są przedmiotem czci głębokiej dla ludu. Lecz postępowanie Stolicy Apostolskiej względem wschodnich chrześcian, a zwłaszcza względem Greków, było zawsze najgodniejsze uznania i podziwu. Znając bowiem hołdowne przywiązanie Greków do instytucyj od przodków pochodzących i wnosząc stąd o trudności skłonienia ich do wyrzeczenia się onych, Stolica Apostolska nietylko uchwaliła żeby wiernymi swoim obrzędom pozostali, lecz nadto, dała sama liczne dowody swojej czci dla nich. Takim to sposobem przejawiła ona swoję przezorność, swoje umiarkowanie i swoję powolność dla greków; dla tych samych greków, co pobudzeni duchem rosterki, potępiali obrzędy łacińskie [1]).

Jest w tem dziele rozdział specyalny, poświęcony obowiązkowi każdego chrześcianina pozostania wiernym obrządkowi w jakim się urodził. Przytaczamy kilka wyciągów, w których O. Carboneano uwydatnia legalność różnych obrządków:

„Pod słowem obrządek, rozumiemy dyscyplinarną instytucyę ustanowioną albo przez władzę kościoła albo przez używalność i obyczaj — i sankcyonowaną przez kościoł Ta dyscyplina była zawsze uważaną, jak się okazuje z cytacyi w rozdziale VII przez nas pomieszczonych, za prawo kościelne. Nadto było dowiedzionem w rozdziale IV, że kościół Chrystusa ma władzę ustanawiania i przepisywania obrzędów. Wynika z tego jasno, że obrzędy władzą kościoła przepisane i zwyczaje przez nią sankcyonowane mają rzeczywiście moc prawa. Otóż tedy obrzędy używane w kościele wschodnim albo były ustanowione ogólną uchwałą kościołów albo są zwyczajami potwierdzonemi przez tę samą władzę, która nie odmawia nigdy swej sankcyi obyczajom i zwyczajom wschodniego kościoła skoro się takowe nie sprzeciwiają prawdziwej wierze i nie grożą niebezpieczeństwem duszom. A więc obrzędy, o których mowa; zawierające w sobie regułę dyscyplinarną wschodnich kościołów, są prawodawstwem publicznem kościoła. Prawa te są obowiązujące dla wszystkich prawowiernych, wszystkich biskupów i wszystkich patryarchów: ten tylko może od nich dyspęsować, kto jest głową całego kościoła — najwyższy kapłan rzymski.

Z poprzedzającego wynika:

1. Że nie wolno odbiegać obrządku własnego i przechodzić do drugiego, bo nikt nie może uchylać się zpod prawa, któremu winien posłuszeństwo.

2. Że wyznawcy obrządku jakiego bądź kościoła nie mogą bez popełnienia wielkiego przestępstwa, pogardzać obrządkiem drugiego kościoła albowiem znieważyliby tym sposobem same prawo kościelne i regułę dyscyplinarną, którą chociaż się różni od reguły ich własnego kościoła, kieruje niemniej skutecznie, inną drogą do jednego celu; to jest do wiekuistego szczęścia.

3. Że biskupi a jeszcze mniej prości misyonarze, nie mogą namawiać wyznawcę wschodniego kościoła, żeby zmienił obrządek — ani też sankcyonować i przyjmować podobne odstępstwa bez odwołania się do Stolicy Apostolskiej.

Carboneano, wchodzi z tego powodu w niektóre roztrząśnienia, które przytoczyć uważamy za rzecz potrzebną:

1. Tam gdzie się znajduje kilku biskupów odmiennych obrządków, mających, każdy z osobna, w jednej miejscowości, wyznawca swojego obrządku (jak n. p. w patryarchacie antyochijskim, w którym są i Maronici i Grecy-Melchici i Syryjczycy), każdy z tych biskupów ma tylko jurysdykcyę nad prawowiernymi swego obrządku i nie wolno jemu przeciągać, a zwłaszcza dopuszczać do swego obrządku prawowiernych innego obrządku.

[1]) *De sacris Christianorum ritibus* — rozd. VII k. 1,115, wydanie Migne.

chem, gotowości do ofiar, bądźmy zjednoczeni potężnem miłości ojczyzny uczuciem. Przemocą rozdzieleni przez lat tyle, nie dziw, że odwykliśmy od siebie, nie dziw, że Galicya najczęściej myślała i postępowała tak jakby była krajem odrębnym, jakby już nas i na świecie nie było. Nie dziw znów, że z naszej strony nieraz boleśne słowo wyrzuty was dotykało, nie dziw żeśmy nieco krzywem okiem patrzali na wasze postępki i zniechęceni często może niesprawiedliwie i z uprzedzeniem sądzili o was. Ale dziś nie czas już na wyrzuty. W ciągu naszej niedoli przeszło wiele wypadków mogących się dla nas pomyślnie rozstrzygnąć lecz zastało nas w letargu i bezczynności. Podzieleni na stronnictwa nie mogliśmy i nie umieli stanąć obok siebie. spokojem naszym i wytrwałością świadczyć żeśmy nie umarli Porywaliśmy się nieraz ale na to tylko byśmy jeszcze bardziej upadli i jeśli nie otwarcie to w duchu nie jeden z nas bezstronnie sądząc przyznać musiał, że w części i w znacznej części sameśmy sobie ten zgotowali upadek. Kampania krymska przeszła a myśmy się dopiero ocknęli pod batem Moskala korzącego nas za niemoc naszą. Polały się strugi krwi naszej ale nadaremnie; bohaterstwo stało się szaleństwem i naszym jękom zawtorowały śmiechy rozwścieklonego wroga. Czyż i teraz tak będzie? — Czyż doświadczenie, ubiegła przeszłość, niedola i nędza nic nas nie nauczyły? Byłby to dowód żeśmy już umarli, żeśmy jak trupy żyjące wystawieni na pośmiewisko ludzkie bo życia i sił spożytkować nie umiemy. Ale tak nie jest. Uczucie to, które nas zwykle potężnymi czyniło, miłość ojczyzny, która nam była zawsze bodźcem do pracy i czynu, będzie nam i dzisiaj, nie wątpię, pobudką do zjednoczenia w duchu. Wypadki niech nas zastaną nie jak pierwej gotowych do szalonych a bezskutecznych porywów, a powaśnionych między sobą, lecz zjednoczonych, jedną myślą i jedną nadzieją. Na Galicyi zwłaszcza cięży obowiązek rozpoczęcia dzieła zjednoczenia; naszą tu spójnią cierpienie, więc u nas stronnictw nie ma u nas zjednoczenie większe. W Galicyi tylko wciąż walczą z sobą frakcye i stronnictwa i ci nawet co się nigdy dawniej nie oddzielali od nas, żyli, walczyli i ginęli spólnie z nami, ci nawet, których za braci naszych, za ziomków, za jedno z nami uważać przywykliśmy, oddzielili się w Galicyi formując odrębną narodowość Rusinów. Kto dał początek, kto dał powód do rozdziału tego nie będę tu rozstrzygał, wiem to tylko i przekonany jestem, że to się bez udziału wroga nie stało. Ale czyż i w chwili obecnej wahać się jeszcze będziemy z podaniem sobie bratniej dłoni. Jeżeli Rusini może nieraz i nie słusznie przez nas Polaków dotknięci wahają się z uczynieniem pierwszego kroku, to czyż my nie postąpimy ku nim? Nie chcę tego przypuszczać; — my oddzieleni od was granicą w imię Polski naszej podajemy Rusinom dłoń bratnią, w imię tej Polski, za którą i oni walczyli, która nie sobie była i jest ojczyzną wzywamy ich, by patrząc na nasze kajdany, które na nas wróg nałożył nie odrzucali bratniego słowa a przyjęli dłoń naszą i przysięgą wyrzeczoną w duszy stwierdzili i odnowili akt unii wieczystej. Nie wątpię, że bracia Rusini zrozumieją ten głos serca, i że odpowiedzą nań tak jak przystało na potomków wielkich rycerzy polskich.

Baczną powinniśmy zwracać w obecnej chwili uwagę na to co się w koło nas dzieje; być neutralnemi wprawdzie ale czynnymi świadkami wojny; nie orężem ale wytrwałością się zbroić. Złożeni niemocą nie powinniśmy i nie możemy próżnemi wysiłkami powiększać naszej choroby, ale jednostajnem a wytrwałem zachowaniem umacniać nasz organizm, wyrabiać siły, które w danym razie zużytkować się muszą. Nie wyczerpujmy tego ognia, który w duszy nam płonie ale odżywiajmy go ciągle starając się właśnie o to zjednoczenie, bez którego i miłość dla kraju bez pożytku i wysilenia zgubna i upadek pewny. Każdy z nas wie o tem dobrze; jestem jednak pewny, że z polskich ust nie spotka mnie zarzut, iż powtarzam komunały; bo prawda zawsze jest jedna, ale zawsze konieczna i zawsze zbawiennna. Dziś bardziej niż kiedykolwiek ciągle te komunały powtarzać sobie powinniśmy; dziś bardziej niż kiedykolwiek powinniśmy sobie mówić, iż wprzódy nim się uzbroim orężem należy nam umocnić ducha, wyrzucić stare przywary, wyrzec się dawnych waśni, pognębić miłość własną a uczyniwszy to w jedności i zgodzie na drodze legalnej, w imię sprawiedliwości i interesu Europy domagać się dopiero powrócenia praw naszych. Przed tem nim dokonamy takiej wewnętrznej zmiany nie możemy marzyć o innem działaniu i źle ten czyni, kto choćby jednem słowem w innym kierunku obudza ducha domagając się **czynu**, który nas tylko zgubić może. Ten kto twierdzi, że obecna chwila stosowna do zbrojnego z naszej strony ruchu to albo zaślepieniec, który istotnego stanu rzeczy pojąć nie zdolny, albo co gorsza wroga narzędzie. Po zbawienie od tak dawna politycznego bytu nawykli do kajdan, rozdzieleni między sobą, przedstawilibyśmy znów Europie smutny obraz zaślepienia i niemocy. Nie do takiego ruchu nam się skupiać i dążyć, nie oręża, powtarzam, ale cierpliwości, wytrwałości i zjednoczenia nam trzeba jeśli jedno chcemy rzeczywiście, by się wypadki na korzyść rozstrzygnęły naszą. Niech znikną stronnictwa, niech w naszem łonie nie będzie Rusinów, demokratów, arystokratów i liberałów ale niech wszyscy będą jednem, jak jedna ojczyzna nasza i jedna miłość dla niej. Osobiste względy i dążenia, egoistyczne a natchnione próżnością zachcianki niech znikną a będzie Polska wskrzeszona bo tchnąca jedną myślą, idąca w jednym kierunku. Zniknie przedział moralny a wówczas znajdą się siły do obalenia materyalnego przedziału.

Lecz jakąż dojść drogą do zjednoczenia takiego? jakich użyć środków do pognębienia tych namiętnostek i niechęci jakie się między nami w naszej wyrodziły niedoli? Jestem pewny, że odpowiedź każdy w sercu swojem znajdzie. Cóż było podstawą tej wielkiej Polski w czasach Zygmuntowskich? co było przyczyną, iż w czasie kiedy inne kraje upadały i traciły siły w krwawych religijnych wojnach u nas było spokojnie i dobrze? Bo u nas, odpowie każdy sędzia bezstronny, u nas więcej było wiosny jak gdzieindziej, a zatem więcej miłości bliźniego, myśmy byli katolikami nie z imienia ale z przekonania i serca. A dzisiaj?.. O, i dzisiaj jeszcze nie wszyscy zaparli się swej wiary i jeszcze i dzisiaj większość podniesie dawny katolicki nasz sztandar, pod którym to właśnie znajdziemy i siłę i jedność i zgodę i wytrwanie a w dalszej przyszłości znajdziemy zwycięstwo. Pod tym sztandarem, pod którym przodkowi nasi walczyli znikną dzielące nas różnice, że będziemy jednem jak jedna ojczyzna, jedna miłość dla niej i jeden Bóg!

To pierwszy i najgłówniejszy wzgląd, na który w pracy około zjednoczenia naszego zwrócić uwagę powinniśmy.

Jeżeli Rosya wystąpi, o czem my tu nie wątplmy, natenczas Galicya na najpierwszy narażona ogień musi i powinna wraz z Austryą stawić jej czoło. A do tego zawczasu przygotować się należy, jednocząc się z Austyą. To państwo zawsze było dla nas miejscem, w którem nam bądź co bądź było najlepiej a dziś jest prawie zupełnie swobodnie. Obowiązkiem waszym było zawsze popierać politykę Austryi **o ile ta nie była niemiecką**, dziś ten obowiązek jeszcze widoczniejszy, a zjednoczenie z tem państwem kokonieczne. W takim tylko razie, kiedy spólnie z innem mocarstwem walczyć będziemy z Rosyą, możemy liczyć na poparcie Europy. O tem dawno wiedzieć potrzeba było. Porozumiawszy się więc naprzód z sobą a potem z Austryą, załagodziwszy sporne punkta podwójnej by nam siły przybyło. I to porozumienie się z sobą naprzód a potem z Austryą to drugi ważny obowiązek, który na Galicyi cięży; uczyniwszy to bylibyśmy już daleko na drodze do prawdziwego postępu, do zjednoczenia.

W całem zaś tem postępowaniu nie spuszczać ani na chwilę z uwagi sprawy ruskiej tej żywotnej a tak bolesnej sprawy, której rozwiązanie jest także obowiązkiem Galicyi.

Oto uwagi jakie wam przesłać zamierzyłem w imieniu nas wszystkich prosząc byście je przyjęli równie bratnim, równie jak nasze, kochającem sercem. W myśli naszej i uczuciu nie rodzielaliśmy nigdy Polaków od Rusinów i dlatego te słowa zarówno do jednych jak i drugich stosujemy, licząc że ważność obecnej chwili uspokoi namiętności, przedstawiając konieczność moralnago zjednoczenia.

Powiedziałem na początku że nie myślę wam o nas donosić; naprzód że położenie rzeczy u nas się nie zmieniło, a poźniej że dzisiaj uwagi te zdawały mi się stokroć ważniejszemi niż opowiadania faktów ciągłego i jednakowego uciemiężenia. Wieść o wojnie ożywiła nas trochę, a niepomiarkowane zajęcie i niepokój jaki Moskale zwłaszcza z wyższych sfer zdradzają, dają nam poznać iż Moskwa nie myśli wcale obojętną pozostać w tej wojnie. Położenie jej nie jest wcale świetne: Zwycięztwo Prus i następnie wywyższenie tego państwa w Europie przeszkadza ambitnym Rosyi zamiarom; skutki zwycięztwa Francyi oczywiście jeszcze gorsze; z dwojga złego mniejsze wybrać trzeba.

TEATR WOJNY.

Zanim będziemy w stanie podać czytelnikom bliższe szczegóły z placu boju, zamierzamy tymczasowo na tem miejscu umieszczać sprawozdania z przygotowań czynionych przez obydwa wielkie mocarstwa, i z przedwstępnych kroków wojennych.

Co do sił jakiemi obydwa wojujące państwa w obecnej kampanii rozporządzać mogą, podajemy poniżej pobieżny wykaz według dzienników francuskich i niemieckich:

Od lutego 1868 składa się siła zbrojna francuska z dwóch ściśle od siebie odłączonych części, to jest z armii czynnej wraz z rezerwą i z ruchomej gwardyi narodowej. Ogólna siła armii polowej wynosi 724,000 piechoty i 106,000 kawaleryi. Rozporządzalnych w tej chwili sił jest 480,000 piechoty, 51,000 kawaleryi i 1344 dział.

Dla obrony fortec itd. jest rezerwy kawaleryi 16,000, 318 batalionów ruchomej gwardyi narodowej w sile ogólnej 370 000 ludzi. Rezerwa piechoty, gdy armia polowa do wysokości siły wojennej zostanie podniesioną, musi dopiero być formowaną i ludzie ćwiczeni. Według broni, rozpada się armia francuska: 1) na wojsko polowe: 376 batalionów piechoty i 253 szwadrony kawaleryi; 2) rezerwa: 108 batalionów, 20 dywizyj i 12 kompanij piechoty, oraz 105 szwadronów kawaleryi.

Do właściwego wojska oblężniczego, należy prócz tego ruchoma gwardya narodowa. Wynosi ona 370,000 ludzi, lecz nie we wszystkich okręgach wojskowych jest uorganizowaną. W obrębie trzeciego okręgu wojskowego w Nancy znajdują się 42 bataliony i 44 baterye ruchomej gwardyi

---

2. Misyonarze łacińscy, mieszkający w tych miejscowościach, sprawują tylko swoją jurysdykcyę nad tymi z chrześcian, którzy pod żadnym względem nie zależą od jurysdykcyi jakiegobądźkolwiek z biskupów wschodniego obrządku.

3. Misyonarze, którzy mają na celu doprowadzić wschodnich chrześcian do wyrzeczenia się herezyi albo schizmy, nie powinni ani zachęcać ich do odmiany obrządku, ani przyjmować do obrządku łacińskiego, lecz obowiązkiem tych misyonarzy jest zostawić rzeczonych chrześcian w ich własnym obrządku pod jurysdykcyą biskupa unickiego tegoż obrządku — jeżeli jest.

4. Co się dotycze chrześcian wschodniego obrządku, przeznaczeniem misyonarzy jest dopomagać i nieść ulgę miejscowym biskupom, i niczego się takiego nie dopuszczać coby nadwerężało jurysdykcyę rzeczonych biskupow. Obowiązani są zatem udowodnić przed tymi biskupami posłannictwo swoje z ręki Stolicy Apostolskiej. Misyonarze ze swojej strony mają własną jurysdykcyę, nie zależną od rzeczonych biskupów, a pochodzącą li tylko od Stolicy Apostolskiej, zkąd wynika, że ci biskupi nie mogą bez racyi i bez odwołanie się do Rzymu, wzbraniać im sprawowania swej jurysdykcyi. Wszystko co poprzedza, jest wyjęte z uchwały świętej kongregacyi propagandy pod datą 5. grud. 1645 r. [1]).

Zaprawdę, ci którzy są przyjęci do towarzystwa jakiego, podlegają natychmiast prawom tego towarzystwa; co być może, i dało powód św. Augustynowi do powtarzania następnej przestrogi: **spełniaj zwyczaje kościoła, w granice którego wkroczyłeś.** Jednak na wzór monarchów doczesnych, którzy czasem dozwalają cudzoziemcom używać, w innym nawet kraju, swoich praw cywilnych, i kościół nietylko dozwalał, ale chciał stanowczo, żeby chrześcijanie zachodni w dyecezyach wschodnich, a wschodni w dyecezyach zachodnich przestrzegali właściwe sobie obrządki; czem chciał okazać z jednej strony swoje poszanowanie wszystkich chrześciańskich obrządków w ogólności a z drugiej niebezpieczeństwo zmieniania onych; albowiem mogłoby to stać się powodem wielkiego zamieszania[1]).

Ojciec Franciszek à Bréno, tymże natchniony duchem. Jasno się to okazuje u jego *Manuel des missionnaires orientaux*, gdzie roztrząsa następne zadania: **Ubolewać przychodzi nad przykładem misyonarzy apostolskich, co unosząc się gorliwością przeciwną nauce, usiłowali wytępić starożytne obrzędy kościołów. Uważane same w sobie posty greckie, należy uznawać za dobre, a nie za złe. Jeżeli kilka Papieży, aż do Benedykta XIV, nie dozwalało na zniesienie starożytnych zwyczajów azyatyckiego kościoła, tem bardziej należy być powolnnymi dla tych co używają starego kalendarza**[2]).

Oto jest wyciąg z niedawnego doniesienia misyi z Mezopotamii, wyjęty z *Anuales franciscanes* [1]).

„Katolicy tych krajów należą do trzech obrządków, chaldejskiego, ormiańskiego i syryjskiego; Greków i Latynów tam nie wiele. W miarę tego, jak się dopełniają nawrócenie, zostawia się do woli neofitów wybór obrządku. Większa część tych neofitów byłaby za obrządkiem łacińskim, ale misyonarze nie mogą zadosyćuczynić ich żądaniu, bez osobnego na to upoważnienia św. kongregacyi propagandy, która z wielką trudnością udziela takiego upoważnienia, żeby się nie narazić wschodniemu duchowieństwu, któreby niebawem zostało bez owieczek. Z neofitów 1867 r. 400 bez mała przyjęło obrządek ormiański. Kiedy przed 30 laty Kapucyni przybyli do Ospy, nie było żadnego prawie katolika w tem mieście; obecnie posiada trzy kościoły. Kiedy otworzono kościoł ormiański, 130 rodzin nawróconych przez Ojców, utworzyły parafię tego kościoła. Toż samo miało miejsce i z katolikami rosyjskiemi, których Ojcowie, nawróciwszy, powierzyli jurysdykcyi patryarchy ich obrządku.

Takimże sposobem postąpiono i w mieście Berezin, gdzie misyonarze nawrócili prawie 80 rodzin ormiańskich i postawili nad niemi ormiańskiego kapłana. Monsignor Amanton, arcybiskup theodosiopolitański zakonu św. Dominika, był o tej porze delegatem apostolskim w Mezopotanii: on dał 30.000 tureckich piastrów na wybudowanie ormiańskiego kościoła. (C. d. n.)

[1]) *De sacris Chrittianorum ritibus* — rozdz. VIII. k. I, 123, wyd. Migne.

[1]) *De sacris Christianorum ritubus* — rozd. VIII. wydanie Migne,

[2]) *Manuale missionariorum orientalium*, Wenecya 1726, t. II. k. 92 i 93.

[1]) *Anuale francisoaine* I. Avril 1862.

narodowej. Flota francuska liczy 62 okrętów pancernych, 264 okrętów szrubowych, 62 parowców kołowych i 133 okrętów żaglowych z 2,845 działami, razem wziąwszy.

Związek północno-niemiecki rozporządza armią połową, której ogół wynosi 610,000 ludzi i 145,000 koni. Użytych może być do wojny 443,000 piechoty, 47,300 kawaleryi i 1,284 dział. W kraju pozostaje prócz tego landwera i rezerwa: 470,000 piechoty i 30,000 kawaleryi. Armia polowa tworzy 364 batalionów i 380 szwadronów; rezerwa 118 batalionów i 76 szwadronów z 208 działami bateryj rezerwowych, a wojsko oblężnicze wynosi 211 batalionów landwery i 64 szwadronów landwery.

Niemcy południowe dostawiają w posiłkach do czynnej armii polowej.

Bawarya 46,500 piechoty, 480 kawaleryi i 54 dział.

Wirtemberg 19,000 piechoty, 1790 kawaleryi i 54 dział.

Badeńskie 18,400 piechoty, 1500 kawaleryi i 60 dział.

Niemcy południowe dostawiają przeto razem do armii polowej 83,909 piechoty, 8,000 kawaleryi i 306 dział. Prócz tego pozostaje landwera do obsadzenia południowo niemieckich fortec w sile 58,700 piechoty i 3,100 kawaleryi.

Porównawszy siły obu państw mających z sobą prowadzić wojnę, następujący wynika rezultat: Francya będzie mieć w polu 480,000 piechoty, 51,000 kawaleryi, 1344 działj Prusy 443,000 piechoty, 47,000 konnicy, 1,284 dział; Prusy wraz z południowemi Niemcami 526,900 piechoty, 55,000 kawaleryi i 1,590 dział.

Rezerwy posiada Francya 370,000 piechoty, 16,000 kawaleryi i 22 bateryj gwardyi ruchomej; Prusy rezerwy i landwery 470,000 piechoty, 30,000 kawaleryi i 208 dział; Prusy wraz z południowemi Niemcami: 528,400 piechoty, 33,000 kawaleryi i 208 dział.

Zauważyć należy, że z powodu nieprzeprowadzonej jeszcze organizacyi gwardyi narodowej, na początku wojny, zaledwie 3 i 5 korpus, a zatem 120,000 ludzi użyte być mogą.

Następującą listę rozłożenia pierwszej armii, którą Francya użyje przeciw Prusom, podaje *Köln Ztg.*:

Pierwszą armię tworzy: pułk 98 piechoty liniowej stojący w Dunkierce; 75 i 91 pułk piechoty liniowej w Lille; 54 pułk piechoty liniowej w Condé; 65 pułk piechoty liniowej w Valenciennes; 20 batalion strzelców i 15 pułk artyleryi konnej w Douais; 6 pułk piechoty liniowej w Mezieres; 73 pułk piechoty liniowej i 11 pułk dragonów w Thionville; 44, 80, 85 pułk piechoty liniowej, 11 batalion strzelców, 1 pułk artyleryi konnej i 17 pułk artyleryi konnej w Metz; 84 pułk piechoty liniowej w Pfalzburgu, 15 i 96 pułk piechoty liniowej, 13 batalion strzelców, pułk pontonierów i 20 pułk artyleryi konnej w Strasburgu; 6 pułk ułanów w Schlettstadt; 45 pułk piechoty liniowej, 9 pułk kirasierów w Kolmarze, w Brysak i w Belfort, 13, 64 i 33 pułk piechoty liniowej w Bethuen, Calais i Arras, prócz tego w Arras 3 pułk inżynieryi; 20 batalion strzelców w Boulogne; 1 batalion strzelców w St. Omer; 1 pułk piechoty liniowej w Sedan; 15 pułk w Soisson, 60 w Nancy, 50 w Langres. W Besançon 78 pułk piech. liniowej i 16 batalion strzelców; w Verdun 57 pułk piech. liniowej, w Luneville 2 i 5 pułk kirasyerów i 3 i 5 pułk ułanów. W obozie pod Chalons pod dowództwem jenerała Frossard trzy pułki piechoty i dywizya kawaleryi, 10 bateryj i kompania inżynieryi w następującem rozdzieleniu, 1sza dywizya, dowódzca jenerał Verger, 32, 55, 76 pułk piechoty liniowej 3 batalion strzelców; 3ga dywizya, dowódzca jen. Bataille: 8, 23, 66, 67 pułk piechoty, 12 batalion strzelców; 3 dywizya dowódzca jen. Ducros 2, 24, 40, 63 pułk piechoty, 10 batalio strzelców; dywizya kawaleryi: dowódzca jen. Lichtlin: 1, 4 pułk kirasyerów, 8, 12 dragonów, 4, 5 pułk strzelców. Armia paryska składa się z 3 dywizyj piechoty, dywizyi kawaleryi: 1sza dywizya jen. Feliks Douai: 51, 62, 95 pułk liniowy, 18 batalion strzelców; 2ga dywizya, jenerał Castagny: 19, 41, 69, 90 pułk piechoty liniowej, 15 batalion strzelców; 3cia dywizya: jener. Lebrun: 7, 29, 59, 71 pułk piechoty liniowej i 7 pułk strzelców; dywizya kawaleryi, jen. Clairambaut, 3, 10, 12 pułk strzelców i 2, 5 i 7 huzarów; w Vincennes 4 i 11 pułk artyleryi konnej. Armia lyońska ma 3 dywizye piechoty i dywizyę kawaleryi: 1sza dywizya, jen. Gauze: 11, 46, 61, 86 pułk piechoty liniowej, 4 batalion strzelców; 2ga dywizya jen. de l'Abadie d'Aydraine; 4, 49, 88, 97 pułk piechoty liniowej; 14 batalion strzelców; 3cia dywizya jen. Guyot de l'Esparre: 17, 27, 30, 68 pułk piechoty liniowej i batalion inżynieryi; dywizya kawaleryi 4, 8 pułk ułanów, 11 strzelców i 3 hnzarów.

Naczelne dowództwo armią francuską pozostawi Napoleon zapewne sobie, szefem zaś sztabu zamianuje jenerała Leboeuf. Wyższe komendy obejmą: Mac-Mahon, Bazaine. Lebrun; dywizyjne zaś dowództwa Failly, Bourbaki, Froissard, Canrobert, hr. Montebello, Admirault, Trochu i inni.

W pruskiej armii obejmuje komendę w południowych Niemczech pruski następca tronu z jenerałem Steinmetzem; król z jen. Moltke w Koblencyi, a ks. Frydryk Karol z jen. Herwartem w Hanowerze.

Co do planu działania nie możemy nic stanowczego powiedzieć, gdyż obydwie strony wojujące utrzymują swe zamiary w najgłębszej tajemnicy. Cesarz Napoleon posuwa nawet tak daleko ostrożność pod tym względem, że postanowił do głównych kwater nie przypuszczać żadnych cudzoziemskich ochotników i oficerów. Z dotychczasowych poruszeń armii francuskiej jest widoczne, że zamyśla się ona wcisnąć klinem między północne a południowe Niemcy. Zarazem musimy podnieść, że wszystkie dotychczas rozsiewane wieści o przekroczeniu przez Francuzów Renu i o zajęciu księstwa badeńskiego, tudzież wieści jakoby Prusacy wpadli pod Landau do Francyi, okazały się mylnemi. Autentycznych wiadomości o stoczeniu jakichkolwiek potyczek nad Renem dotychczas nie mamy żadnych. Wiadomcm jest tylko, że armia francuska spieszy z obozu Chalons drogą na Metz i Thionville. W prowincyi Nadreńskiej na lewym brzegu Renu stanęło tymczasem 120.000 Prusaków, każdej chwili gotowych do boju.

Wiadomości polityczne.

J. Ex. prezes rady ministrów przesłał wyborcom swoim z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego brzeżańskiego następujące podziękowanie:

Do szanownych wybórcór moich!

Wiadomość o dokonanym wyborze moim na posła do Sejmu, wkłada na mnie miły obowiązek wyrażenia wam szanowni wyborcy najszczerszej podzięki za powtórne dane mi zaufanie wasze.

Znam stosunki kraju i potrzeby społeczności jego — chciejcie przeto wierzyć, że jak dotąd tak zawsze będę dążył do rozwoju wspólnego nam dobra.

Wiedeń, d. 13 lipca 1870 r.

Alfred Potocki w. r.

C. k. radca dworu p. Julian Klaczko umieścił w *Czasie* następujący list do swych wyborców:

Szan. wyborcom okręgu Tarnowskiego!

Najszczersze składam dzięki za zrobiony mi zaszczyt. Położonemu we mnie zaufaniu będę się starał wedle sił i sumienia odpowiedzieć, i w dozgonnej a wdzięcznej pamięci zachowam imiona tych szanownych obywateli tarnowskich, co w synie litewskiej ziemi nie widzieli obcego przybysza.

Wiedeń, 16 lipca 1870 r.

Julian Klaczko.

Miasto Suczawa wybrało d. 16. p. Starka, komisarza finansowego, posłem większością 220 głosów przeciw 205, które otrzymał minister Petrino. Rezultat ten przyjęto w Suczawie z uniesieniem, po mieście krążyła kapela; tosamo radowano się w Czerniowcach.

Wiedeń. Pomimo sprostowań zamieszczanych w urzędowych dziennikach niemiechich i węgierskich, uporczywie utrzymują się wieści o czynnem wystąpieniu gabinetu wiedeńskiego. Do rozszerzerzenia tych wieści przyczyniają się najwięcej dzienniki wiedeńskie, podające mnóstwo alarmujących a nieprawdziwych pogłosek. Między innemi podał *Wiener Tagblatt* wiadomość o radzie wojennej, która się miała odbyć pod przewodnictwem samego cesarza i o konferencyi arcyksięcia Wilhelma z hr. Potockim, który jak wiadomo, prowadzi tymczasowe ministerstwo obrony krajowej. Wiadomość o radzie wojennej okazała się być mylną. Prawdziwą jest jednak wiadomość, że wydano zakaz wywozu koni z Austryi i Węgier.

Dyrekcya austryackiej kolei zachodniej obwieszcza, że komunikacya z Francyą przez południowe Niemcy jest przerwana. Tak samo podobno ma się rzecz z bezpośrednią ko munikacyą między telegraficzną Wiedniem a Paryżem

Paryż. Wzburzenie wywołane wojną prusko-francuską przybiera ogromne rozmiary. Wszystkie dzienniki, nawet najskrajniejsze, bez różnicy jakie one dotychczas reprezentowały idee, lub jakie popierały stronnictwa występują solidarnie na punkcie sporu francusko-pruskiego i wzywają rząd do energicznych kroków dla pomszczenia obrazy honoru Francyi W Paryżu panuje niesłychany zapał. Umilkły dawne niechęci żywione dla cesarza, owszem gdy tenże przybył z St. Cloud do Paryża, witano go wszędzie entuzyastycznemi okrzykami: „Niech żyje cesarz! Precz z Prusakami! Precz z Bismarkiem!“ dobywające się z tysiąca piersi, głuszyły powietrze. Robotnicy tłumnie przeciągają ulice, spiewając: „Chant de depart“ i „Marsyliankę“ a wojenne te demonstracye wymierzone przeciw Prusom, posuwano tak dalece. że rząd widział się spowodowanym wezwać ludność do zaniechania podobnych manifestacyi. Do kroku tego, zdaje się, został rząd zmuszony głównie tym faktem, że wśród licznych manifestacyi ulicznych jedna odznaczała się na nieszczęście pogwałceniem winnego posłom zagranicznym poszanowania. Banda uliczników wpadłszy na ulicę Lille, rzuciła się na hotel ambasady pruskiej usiłując go uszkodzić. Szczęściem policya zdążyła jeszcze dość wcześnie zapobiegnąć tym wybrykom.

Korpus ochotniczy wzrasta niemal z każdą chwilą, dziś liczy on już przeszło 10.000 ludzi. Izba okazała się niemniej wojowniczo usposobiona oddając rządowi 500 milionów franków do rozporządzenia na cele wojenne. Senat zaś francuski zawotował jednogłośnie uchwalone na piątkowem posiedzeniu w Ciele prawodawczem projekta do ustaw wniesione przez rząd z powodu wynikłej wojny, poczem w całym komplecie udał się do St. Cloud dla złożenia życzeń cesarzowi.

W imieniu senatu zabrał naprzód głos Rouher:

„Prusy — rzekł on — odmówiły żądanych gwarancyi, godności Francyi ubliżono. W. c. Mość dobywasz oręża, cała ojczyzna stoi przy tobie. Kipiące oburzenie, przeciw wyuzdaniom ambicyi, jednym dniem szczęścia rozkiełzanej, musiało prędzej czy poźniej na jaw wystąpić. „Cesarz umiał czekac, ale od czteru lat wydoskonalał uzbrojenie i organizacyę wojska.“

W końcu zawezwał Rouher Napoleona III, aby zechciał objąć komendę armii.

Cesarz odezwał się na to mniej więcej w te słowa:

„Moi pp. senatorowie! Szczęśliwym się mienię, widząc z jaką dumą i zapałem senat przyjął oświadczenie, którego złożenie polecone było ministrowi spraw zagranicznych. Jestem pewnym, że we wszelkich wypadkach, gdzie chodzi o wielkie interesa i honor Francyi, znajdę energiczne poparcie u senatu. Podejmuję walkę ważną. Francya potrzebuje współudziału wszystkich swoich dzieci. Cieszy mię, że pierwszy głos patryotyzmu wyszedł od senatu. Odbije się on silnie w całym kraju.“

Berlin. Jakkolwiek dawniejsze wiadomości głosiły, że w wojnie prusko-francuskiej całe Niemcy staną bezwarunkowo po stronie Prus, mniemanie to należy dziś przyjmować z wszelką ostrożnością. *Fremdenblatt* donosi, że Bawarya i Wirtembargia nie zajęły jeszcze wcale żadnego wybituego stanowiska w obec stron wojujących, a kwestya *casus foederis* nie była jeszcze dotychczas stanowczo dykutowaną. Ze względn na naglące stosunki parlament północnoniemieckiego związku zwołany został już na d. 19. lipca.

Po przybyciu króla do Berlina, o czem w ostatnim numerze pisaliśmy, wręczono mu adres następującej treści: „Najjaśniejszy Panie! Najmiłościwszy króiu i protektorze północnego niemieckiego związku! W tych dniach niebezpieczeństwa, kiedy honor Niemiec i Prus zuchwale został obrażony przez pychę francuską, wynurzyć W. K. Mości niezłomną wierność i powszechny zapał do walki stało się naglącą potrzebą dla narodu! Jak w latach 1813—1815 przy dostojnym ojcu W. K. Mości, tak obecnie każdy Prusak stanie przy W. K. Mości, jako wsławionym swym wodzu z życiem i mieniem, i naród prosi W. K. Mości tylko o jedno: Racz Najjaśniejszy Panie nie spocząć póki ta swawola francuska na zawsze upokorzoną, dawna wielkość Niemiec przywróconą i ubezpieczoną nie zostanie. Mamy tylko jedno słowo w tym czasie: Z Bogiem za króla i ojczyznę! Hurra! W wierności, uszanowaniu i zupełnej ufności

mężowie narodu pruskiego.

Tu następuje kilka tysięcy podpisów.

Urzędowe dzienniki pruskie zawierają rozporządzenia zabraniające wywozu amunicyi, koni i wszelkich potrzeb wojennych. Zresztą nie możemy zanotować żadnych wiadomości o ruchach armii pruskiej, gdyż wszystkim dziennikom północnego Związkn Zabroniono takowe podawać.

Poznań. *Dziennik Poznański* opisuje usposobienie tameczne jak następuje:

„Fizyonomia naszego miasta od wczoraj wieczora przedstawia obraz ogólnego przerażenia i popłochu. Gdy wieczorem około 8. przyniesiono do ogrodu ludowego, w którym do tysiąca osób było zgromadzonych, depeszę telegraficzną, zwiastującą wojnę, wrażenie malujące się na twarzach publiczności wszystkich stanów było nie do opisania. Wielu nie chciało wierzyć złowrogiej wieści, tembardziej, że do władz nie doszło żadne urzędowe o uruchomieniu armii doniesienie, inni pocieszali się nadzieją, że to baśń dziennikarska, nawet między wojskowymi odzywały się głosy, że nie podobna, aby Napoleon wypowiedział Prusom wojnę „bez przyczyny.“ Ale serca niewieście odgadły burzę i widzieliśmy żony i córki oficerów biegnące do domów ze łzami i przestrachem w oczach. Na rogach ulic potworzyły się żywo rozprawiające gromadki, z rąk do rąk przelatywał nadzwyczajny dodatek *Ostdd. Ztg.*, zwiastujący fatalną nowinę. Ruch w mieście do poźnej godziny był niezwykły, gorączkowy. Około 10 pojawił się drugi telegram bez źródła, widocznie ku uspokojeniu umysłów napisany, a donoszący, że w skutek przedstawień mocarstw w Paryżu uważają w Berlinie sytuacyę za więcej spokojową. Nikt atoli nie uwierzył już doniesieniu temu, które zwiększyło tylko rozdrażnienie ogólne przedłużając dręczącą niepewność. Nareszcie o północy nadszedł telegram do naczelnego jenerała Steinmetza z rozkazem natychmiastowym mobilizacyi z powodu wypowiedzenia wojny przez Francyę. Tłum ludu wnet się zgromadził przed gmachem komendatury a około 1. w nocy we wszystkich kołach rodzinnych wiedziano już, że dziś większość młodych ludzi, synów, mężów, ojców powołaną będzie do szeregów.“

Rozmaitości.

Galerya Zagranicznych artystów.

Horacy Vernet.

(Ciąg dalszy.)

III.

Z tych podróży Verneta pozostały nam listy jego do żony, uczniów i szwagra pisane, pełne prostoty i zalecające

się szczególnie uroczym brakiem wszelkiej przesady, od której rzadko są wolni ludzie stojący na takiem stanowisku jak Vernet. Widno w tej korespondencyi, iż artysta pisał to z natchnienia; sercem czuł nie głową. pisał tak jak malował bez poprawek i wysileń. Sądzimy, iż zadość uczynimy życzeniu czytelników przytaczając kilka wyjątków z tej korespondencyi artysty.

Algerya i Arabi.

(Pierwsza podróż 1833 roku).

Do jenerała Athalin. „Była piąta godzina wieczorna gdym wyszedł na ląd. Oczy moje chciwie szukały Arabów, koni ich i minaretów, o których tylekroć marzyłem. Nic z tego nie ujrzałem. W pośród ruin baraków wpadły mi w oczy szyldy winiarni po prawej i sklepy świec po lewej stronie; wszędzie mnóstwo szynków napełnionych mężczyznami, kobietami, żołnierzami i dziećmi; słowem ujrzałem to wszystko, co się spotyka w okolicach Paryża. Przyznaje, że byłem bardzo rozczarowany.

Udałem się natychmiast do mieszkania mego przyjaciela pułkownika X. lecz nie zastałem go. Czekałem nań do nocy nie śmiejąc wyjść na ulicę przepełnioną żołnierzami legii cudzoziemskiej, którzy tak spoglądali na twarz moję i mieszczański podróżny mój ubiór, jakby koniecznie chcieli się dowiedzieć co ja posiadam w kieszeni. Nareszcie X nadszedł. Po pierwszej chwili serdecznego przywitania rzekł do mnie:

— Przybywasz właśnie w porę; tej nocy odbędziesz z nami małą wyprawę; dam ci tęgiego konia i dobry pałasz a pokażę ci coś, co cię zabawi. Przyjąłem i o trzeciej godzinie z północy wyszliśmy śród nieprzebitych ciemności. Wschód słońca uczynił na mnie wrażenie takie, jak podniesienie zasłony w teatrze. W miarę jak dzienne światło pozwalało mi rozróżniać przedmioty, które mnie otaczały, spostrzegałem coraz więcej białych cieniów, przesuwających się przed memi oczami: stąpania koni po bujnej trawie nie było słychać. Nakoniec dzień się zrobił i ujrzałem się w otoczeniu trzechset Arabów i stu Turków uzbrojonych w pistolety i długie strzelby. Przed nami o kilkadziesiąt kroków postępowali wysłani na zwiady strażnicy. Cały ten widok pierwszy raz w zyciu spotkany wprawił mnie w dziwne, nieopisane i niedoznane nigdy już później wrażenie.

Po ośmio godzinnym marszu okolica stała się więcej płaska, a trawa mniej bujna; oko moje sięgało daleko, gdy nagle gromada Arabów wypada na nas witając nas rzęsistemi wystrzałami. Serce moje zabiło wojowniczym zapałem. ujrzałem z radością, iż towarzysze moi przygotowują się do odparcia ataku; gdy naraz ku wielkiemu rozczarowaniu memu dowiaduję się, iz to tylko taki sposób życzenia sobie dobrego dnia i że nie rozlewać krew ale miodem i mlekiem karmić się tu będziemy.

Okolice tutaj pod każdym względem cudowne. Bierzcie ztąd miarę jaka tu olbrzymia roślinność, kiedy owies dochodzi zwykle do sześciu stóp wysokości, tak, że człowiek na koniu łatwo się w nim ukryć potrafi. Trudno znaleść miejsce w któremby się kolonizacya łatwiej i pomyślniej przeprowadzić dała i nie w chęci przenikania tajemnic rządowych powiadam, że możnaby łatwo z tego korzyści wyciągnąć: Afryka byłaby miną złota dla Francyi... W ogóle takie są moje przekonania, kraj jest piękny i bogaty, tuziemcy kochają nas i radzi są handlować z nami; ale zaprowadzenie stosunków przyjaznych dopóty będzie niepodobnem, dopóki wojsko w znacznej części składać się będzie z szumowin obcych narodów i wyrzutków naszej armii, którzy biją i okradają codziennie mieszkańców... kiedy zwycięstwo raz dokonanem zostało przemocą wojenną, potrzeba serca podbić, a octem much się nie łapie.

Od kiedy tylko dnieć rozpoczęło spostrzegłem obok siebie jadącą jakąś figurę całą okrytą białym płaszczem, że tylko koniec nosa z pod tego okrycia wyglądał. Wziąłem go za tłumacza. Ale w chwilli kiedy Arabi przypuścili do nas atak, ujrzałem go zrzucającego z pospiechem płaszcz swój i lekko wyskakującego na świetnie przybranym rumaku. Jeździec ten miał ręce obnażone, złote naramienniki i srebrną zbroję. Oczy jego iskrzyły się zapałem, twarz piękna i młoda naznaczona świeżą blizną jaśniała radością. Był to Jusut, który w tejże chwili stanął na czele naszego oddziału. Jusut jedna z tych istot wybranych, którym natura nic nie odmówiła: zbudowany pięknie chociaż nie zbyt wysoki, wyraz twarzy miał raz łagodny, to znów ożywiony i nieraz ostry; odważny jak mało ludzi, zręczny i zgrabny w każdem poruszeniu. Patrząc na niego zdawało mi się że śnię i jednę tylko miałem obawę by się rychło nie zbudzić.“ (C. d. n.)

Kronika.

— Pewne pismo podaje etymologię wyznania tak zwanego prawosławnego. Religia ustanowiona w państwie rosyjskiem niby na wzór i podobieństwo greckiej, nie ma z nią najmniejszego podobieństwa ani co do formy, ani co do ducha. Język liturgiczny, chociaż starosławiański, ta forma obrzędów tak samo jak kierunek, wykład, sens moralny, jaki da się przez kapłana wyciągnąć ze słowa Bożego, dowolnie są zmieniane w duchu polityki wewnętrznej carskiemi okazy, bo ten jest głową kościoła moskiewskiego, i nie są one wcale podobne ani do greckiego, ani do żadnego ze słowiańskich obrządków. W początkach religia moskiewska miała urzędowe nazwanie grecko-rosyjskiej, potem tytułowano ją błahoczestywą. Car Mikołaj dążący zawsze do podkopywania religii katolickiej, nazwał religię panującą katolicką-wschodnią, w ostatku ukazem swoim nadał tytuł prawosławnej.

— Wydział filii Towarzystwa pomocy naukowej w Brzeżanach, ogłosił konkurs na obsadzenie 12 miejsc w bursie dla ubogiej młodzieży szkolnej w Brzeżanach, (z bezpłatnem pomieszkaniem i wiktem) Podania o przyjęcie do tej bursy, wnosić należy do tegoż Wydziału najdalej do 15. sierpnia b. r., a zawierać deklaracyę rodziców lub opiekunów, czy i jakim datkiem w gotówce lub naturaliach na potrzeby bursy przyczynić się zamierzają, i być zaopatrzone w następne załączniki: metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i świadectwo zdrowia. Przyjęci być mogą uczniowie gimnazyalni jakoteż uczniowie szkół ludowych klasy czwartej.

— Jak Zabłocki na mydle wyszedł pewien obywatel ziemski któren sprzedawszy zboże na pniu, otrzymał za nie zapłatę w całości papierami wartościowemi — w anglosach. Przemyślny spekulant zrobił dobry *geschäft:* kupił dość tanio i zapłacił papierami po wygórowanym kursie; ale i szlachcic zadowolony, bo dostał kilkanaście tysięcy złr. w papierach, z któremi będzie można szpekulować. W tem zaczęły papiery spadać: w krótkim czasie z 328 spadły aż na 160 — więcej jak na połowę. Gwałtu! co tu robić? Czy zatrzymać papiery, czy zbyć się takowych? I tak źle, i tak nie dobrze; w tem przelękniony telegramem pewnego dziennika, że Moskale koncentrują się tuż przy granicy, sprzedaje nieszczęsne anglosy — a z nimi sprzedał za $^1/_4$ częśś wartości całą krestencyę.

— W Wiedniu zdarzył się smutny wypadek: jakiś zemieślnik wszedłszy do piwiarni, kazał sobie dać piwa; niepostrzeżenie wlał do niego trucizny (rozczynu sinku potażu), a wypiwszy napój do połowy, wstał od stolika, wyszedł do sieni i tam upadł, Wśród tego zbliża się do stolika pewien urzędnik grający w bilar, i zamiast swoje piwo, wychyla do dna resztę piwa zatrutego. Samobójcę uratowano, a ten, co przypadkiem wypił po nim truciznę skończył życie w kilkunastu minutach.

— Wybory do sejmów miały różne skutki; u nas we Lwowie wybito kilkaset szyb w oknach; w Krakowie obito kilku panów z brodami, których przez pomyłkę wzięto za braci Polaków mojżeszowego wyznania; a w Wiedniu umarło 150 osób na zapalenie płuc.

Przegląd polityczny.

Od niejakiego czasu rozsiewają dzienniki wiadomość o przymierzu prusko-moskiewskiem. Wieść ta zaniepokoiła u nas wszystkich i wpłynęła bardzo niekorzystnie na kursa papierów, gdyż w obec tego faktu Austrya musiałaby opuścić neutralne stanowisko jakie dotychczas zajmowała.

Pisma berlińskie odwołują teraz tę wiadomość i wspominają, że Moskwa tylko wtenczas interweniować zamierza, gdyby Prusy stanowczą poniesły klęskę. Co do rady wojennej, o której wyżej podług *Tagblattu* wspominamy, musimy tę wiadomość o tyle sprostować, że nie narada wojenna, ale rada ministrów odbyła się 19. t. m. pod przewodnictwem cesarza. Byli na niej obecni: Beust, Potocki, Andreassy i Lonyay. W kwestyi przyszłego stanowiska Austryi uchwalono zachować ścisłą niezbrojną neutralność; armia zaś ma być tylko podniesiona na zwykłą stopę pokojową, gdyż obecnie niżej tejże jest zredukowana.

Stanowisko państw Związku południowo-niemieckiego jest jeszcze ciągle nieokreślone, gdyż faktyczne połączenie się z Prusami do tej chwili jeszcze nie nastąpiło.

Bawarya natomiast zarządziła już mobilizacyę armii, na której cele Izba przyzwoliła nadzwyczajny dodatek wojskowy w kwocie 18,200,000 złr.

Rząd holenderski zapowiedział gabinetom obudwu państw wojujących, że zachowa się całkiem neutralnie. Mimo to Holandya ściąga wojska.

Anglia, według dzienników angielskich, tak długo będzie neutralną, jak długo Moskwa neutralność zachowa.

Szwajcarya także oświadczyła się za neutralnością, lecz za pozwoleniem rady związkowej wystawiła na granicy 35. tysięczny korpus obserwacyjny.

Włochy zawierają podobno przymierze z Francyą. Według dalszych wiadomości nawet Moskwa, Turcya i Rumunia zarządzają koncentracye wojsk ku granicy.

Journal Officiel z d. 20. lipca ogłasza nominacyę księcia Latour d'Auvergne ambasadorem francuskim w Wiedniu.

Według doniesień z Haag, słyszano d. 19 lipca po południu w Schewenigen silną kanonadę na morzu w północno-zachodnim kierunku.

W sprawie głośnego procesu robotników w Wiedniu, o którym w dawniejszym numerze *Unii* wspominaliśmy, wydano 19 t. m. wyrok, skazujący czterech oskarzonych za zdradę stanu, a innych za gwałt publiczny.

Ostatnie wiadomości.

W sobotę dnia 23. lipca r. b Najprzyw. ks. arcybiskup przyjeżdża do Lwowa.

Sejmy krajowe będą prawdopodobnie już w tych dniach zwołane, ażeby Rada państwa w obec naglącej sytuacyi już w sierpniu zebrać się mogła.

Wiedeń 20 lipca. Do dzienników tutejszych telegrafują, że pod Forbach (niedaleko Saarbrück) przyszło do małej utarczki między patrolami wojskowemi a strażą cłową.

Berlin 20 lipca. Poseł bawarski przy dworze pruskim zawiadomił urzędownie gabinet berliński, że Bawarya przystępuje do wojny z Francyą.

Londyn 20. lipca. *London Gazette* urzędowy dziennik angielski podaje rozporządzenie ogłaszające neutralność Anglii.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 20. lipca.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	190	—	193	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	175	—	180	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	98	—	107	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	82	75	83	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	74	—	75	25
Banku hypot. galic. 6%	88	50	89	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	—	—	90	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	—	—	69	50
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	6	20	6	88
Dukat cesarski	6	20	6	40
Napoleondor	10	80	11	—
Półimperyał rosyjski	11	—	11	20
Rubel srebrny rosyjski	2	—	2	10
„ papierowy	1	52	1	52
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	95	1	98
Srebro	129	50	131	50

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	—	9	50
Żyto	160	4	40	4	50
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	50	4	75
Owies	100	3	30	3	40
Kukurudza	170	5	—	5	25
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	30	—	31	—
Rzepak	150	12	—	12	25
Lnianka	150	9	—	9	50
Groch	180	5	—	6	—
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	17	50	18	—
Chmiel	100	45	—	50	—
Spirytus	wiadro	15	25	15	50

Kursa z dnia 20. lipca 1870,

godz. 2. min. 5 po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 72 50. Akcye banku anglo-austr. 164 50. Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 193 —. Kolej siedmiogrodzka 146 —. Kolej południowa 173 50. Kolej alföldz. 139.—. Kolej państwowa 330 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 175.—. Kolej węg półn.-wsch. 124.—. Kolej północna 180 —. Kolej Rudolfa 141.—. Kolej węg wschodnia 67 50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne —.—. Losy 1864 r 86 50 Kolej Nadcisańska 188 —.

Ogłoszenia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.